Nr. 183. Niedziela, 12 Sierpnia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosz uje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankowoć.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej“**.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo Odręczne:

Kochany generale-poruczniku książę Lobkowitz!

W wdzięcznem uznaniu znakomitych, wiernych i wypróbowanych usług oddanych Mi w ciągu lat dziesięciu w pokoju a teraz w wojnie, nadaję Panu Mój order Żelaznej Korony pierwszej klasy z dekoracyą wojenną, z uwolnieniem od taksy.

W pociągu Dworskim, dnia 28 lipca 1917.

Karol w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 3 sierpnia b. r. najmiłościwiej nadać z uwolnieniem od taksy, w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie, tajnym radcom: szefowi sztabu generalnego całej siły zbrojnej, generałowi piechoty Arturowi baronowi Straussenburg-Arzowi i Ministrowi wojny generałowi piechoty Rudolfowi Steinstätten Stöger-Steinerowi, gwiazdę zasługi Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 3 sierpnia b. r najmiłościwiej nadać z uwolnieniem od taksy, w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie, tajnym radcom, komendantom armii, generałom pułkownikom: Karolowi Nádas Tersztyańskyemu i Karolowi baronowi na Lauterbach Kirchbachowi gwiazdę zasługi Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać: krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, kapitanowi audytorowi Tadeuszowi Piątkiewiczowi z pewnej c. k. dywizyi strzelców w komendzie obwodowej w Lubartowie; w uznaniu znakomitej i ofiarnej służby w szczególnem użyciu, c. k. polowemu kapelanowi pospolitego ruszenia ks. Stanisławowi Makowskiemu w komendzie obwodowej w Zamościu i starszemu lekarzowi pospolitego ruszenia dr. Gustawowi Feiglowi w komendzie obwodowej w Chełmie.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 28 lipca b. r. najmiłościwiej udzielić Najwyższej Sankcyi uchwalonemu przez Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem projektowi ustawy o obowiązku właścicieli domów w królewskiem wolnem mieście Przemyślu, połączenia swych domów z miejskim wodociągiem jakoteż o mającem udzielić się tejże gminie miejskiej pozwoleniu na pobór dodatków gminnych od czynszów najmu z opłat gminnych celem zbudowania i utrzymywania wodociągów miejskich.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 28 lipca b. r. najmiłościwiej udzielić Najwyższej Sankcyi uchwalonemu przez Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem projektowi ustawy o wydzieleniu przysiółka Gądki ze związku gminy Trzcinica w powiecie Jasło i utworzeniu zeń samodzielnej gminy administracyjnej.

Wiceprezydent dyrekcyi poczt i telegrafów przeniósł pocztmistrzynię Zofię Knoppową, z Buszcza do Swirza.

Rządowo upoważniony cywilny inżynier architektury i budownictwa lądowego Aleksander Słoniewski-Warteresiewicz z siedzibą urzędową we Lwowie, złożył dnia 7 lipca 1914 przepisaną przysięgę.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 2 sierpnia b. r. l. 13661/Ad., którem ustanawia się ceny maksymalne w drobnej sprzedaży jabłek i śliwek w świeżym stanie, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym“ dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej*.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 11 sierpnia 1917.

Odezwa Komitetu Kościuszkowskiego.

Lwowski Komitet Kościuszkowski, którego prezydyum honorowe, wybrane na zebraniu obywatelskiem w sali ratuszowej dnia 17 lipca 1917, tworzą: ks. Arcybiskupi dr. Józef Bilczewski i dr. Józef Teodorowicz, Marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski, historycy polscy dr. Oswald Balzer, dr. Wojciech Kętrzyński, dr. Ludwik Kubala i dr. Tadeusz Wojciechowski, reprezentanci szlachty, mieszczaństwa i ludu Witołd ks. Czartoryski, Stanisław Niemczynowski i Jakób Bojko, a prezydyum komitetu wykonawczego, Wojciech Biechoński, dr. Ernest Adam, dr. Ludwik Beck, Helena Czapelska, dr. Ksawery Fiszer, Walenty Halski i Zygmunt Terlecki, — wydał obecnie odezwę tej treści:

Wspomnienie cnót, czynów, zasług, skarbem jest narodowym. Uznanie i cześć przednich mężów, to nie tylko obowiązek, lecz potrzeba społeczeństw, to warunek sił i trwania. Oni bowiem są jako życia pochodnie przez pokolenia sobie podawane.

A któż zaś winien być bardziej uczczony, jeśli nie ten wielki Wódz duchowy i sługa Narodu zarazem, wolności szermierz i własną krwią obrońca, tyranów pogromca, nieustraszony wojownik, o głowie i piersiach okrytych bliznami, „powierzony sobie sakrament od skaz i zatraty wiernie ratujący“, uciśnionych ojciec, Uniwersału połanieckiego twórca, na obu półkulach świata równie głośny, „najuczciwszy Polak“, przyrównywany do Leonidasów, Cyncynatów i Tymoleonów. Ten, który, gdy ginął już Naród, „uczynił Polskę wichrom północnym do złamania trudniejszą“, a nigdy w żadne z nią nie wchodził targi, jej bez podziału całą istność swą oddawał, daleki zawsze od spraw osobistych lub partyjnych, potężny duchem, a korny, skromny, cichy i karny, jak mało kto drugi, Najwyższy Naczelnik w sukmanie — Kościuszko!

To jedno imię: Kościuszko — mówi do Polaka tyle, że każde inne przy nim słowo niemal zbyteczne. Wszak ono stało się u nas drogowskazem, jakby palladium, świętością. Czegoż nam nie uprzytomni, czegoż nie dokaże, jakich cudów dziwnych nie bywa sprawcą? Ono od zapadłej miecznikowicza brzeskiego wsi litewskiej wiedzie nas wskróś wszystkiej ziemi, po dziewicze lasy i puszcze Ameryki, a potem pod Dubienkę, na Rynek krakowski, do zwycięskich wzgórz Racławic, okopów Warszawy, w tragiczne pola Maciejowic, do petropawłowskich kazamat, na pokoje cezarów i dyplomatów Paryża i Wiednia, aż ku wygnańczemu asylum Solury, zkąd już po półwiekowym najszlachetniejszym dla Ojczyzny trudzie, wróci martwa powłoka Bohatera w podziemia Wawelu, do stóp niebosiężnej, przez Naród dźwigniętej mogiły. To imię, wciąż żywe i ożywcze, pokarmem jest i kordyałem, przynagla uderzenia serca, porusza górnie i zapładnia umysł, do męstwa zagrzewa, walk, poświęceń, ofiar — ono nierozdzielne z porozbiorowem Polski istnieniem, z jej cierpieniami i radością, z nieprzepartą wreszcie niczem wiarą naszą w pewną, jasną przyszłość. Kościuszko! — niech będzie promienne imię Twe błogosławione!

W zawrotnym wirze wojny światów nie przepomniano setnej rocznicy zgonu Kościuszki. Zbliża się zaś 15-ty października szybkim do nas krokiem. Powinnością jest tedy Polaków dzień ten w święto zmienić narodowe, zanim w wolnej całej już Ojczyźnie nie zabrzmi tryumfalnie Zygmunt na chwałę Naczelnika.

---

73)

Maciej Wierzbiński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

XVI

U szczytu.

(Ciąg dalszy).

Klitowicz był gotów przyjąć wysoki zakład, że za lat dwa lub trzy będzie można spotkać Roveretti'ego na Riwierze — z „żoną“, ale młodą i bardzo ponętną jaką blondynką. Widział tę parę w swej wyobraźni żyjącą tam na bardzo eleganckiej stopie, widział „hrabinę“ grywającą w ruletę za pieniądze jakiego przygodnego kandydata na amanta i Roveretti'ego czuwającego dyskretnie a pilnie, aby przypadkowa wygrana spłynęła w kanał jego.

Roveretti budził w nim — pewien cichy szacunek, jakim przejmował go zawsze sukces szarlatanów. Od hrabiego niejeden filut życiowy mógł był nauczyć się wiele. Jak on sławnie dostosowywał się do środowiska, jak melodyjnie grywał na popularnych instrumentach, z jakim spokojem i jaką konsekwencyą mistrza prowadził grę na poznańskim bruku!

Jednakże Klitowicz nie miał najmniejszego powodu zazdrościć sukcesu nowożeńcowi. Przecież sam stał u szczytu swych dążności, został właścicielem znacznego majątku ziemskiego a u progu czekały go zaszczyty, za jakimi wcale nie gonił.

Sprawa z Doliną nie poszła całkiem gładko. Niemal w ostatniej chwili, gdy zdało się, że chodzi już tylko o sporządzenie aktu notaryalnego, wystąpił niebezpieczny współzawodnik o Dolinę a ofiarował panu Czesławowi znacznie korzystniejsze warunki. Ale nie ofiarowywał mu ręki milionerki, a nadto nie przedstawiał firmy, której splendor byłby udzielił się także próżnemu młodzieńcowi.

Mój drogi, — szeptał czujny Golisz Dolińskiemu — sprzedasz Dolinę pierwszemu lepszemu, to świat powie: „sprzedał, bo bankrut“, a oddając ją takiemu milionerowi, będą ci ludzie zazdrościć. mając złudzenie, że zgarnąłeś coś z jego milionów. I powiedzą: „ten się obłowił!“... Co za mądra bestya!“ A cóż dopiero będzie za hałas, gdy się powiedzie z panną Maud?!... Tam do dyabła! Wszyscy Łuczewscy pochorują się z zazdrości...

Oczywiście, wobec takich argumentów, p. Czesław nie mógł nie sprzedać dawnej Dolińskich siedziby milionerowi amerykańskiemu — przeważnie za rentę dożywotnią, którą Golisz nie omieszkał przedstawić mu jako „wyraźną łaskę Opatrzności“. Zgodził się na wszystko i posłał ogromny bukiet pannie Sloter.

Zdumiona Maud chciała odesłać mu te kwiaty, lecz Gustaw uprosił ją, by zaniechała tego i przyjęła je jako wyraz przyjaźni pana Czesława dla całego domu.

— Przecież on wie doskonale o dr. Wolskim, — mówił jej p. Gustaw — więc nie możesz poczytywać tych kwiatów za objaw zamiarów matrymonialnych.

Tem ją przekonał. Nazajutrz rozbiegła się na cztery świata strony wieść o nabyciu Doliny i niemałe zrobiła wrażenie. Na czwartkowy fajf pani Kasi napłynęło jeszcze więcej osób niż zwykle, i sam pan Gustaw raczył się ukazać w salonie, gdzie prześlicznie grał rolę bohatera chwili.

Dopiero na wiosnę pp. Klitowiczowie mieli przenieść się na wieś. Tymczasem pan Gustaw pragnął urządzić się tam odpowiednio. Opowiadano o tem cuda, a mianowicie, że milioner zamierza rozbudować pałacyk do wielkich rozmiarów, sprowadzić swe marmury z pałacu swego w San Flores i stworzyć królewską siedzibę. On zaś zabierał się do wycinania lasów.

Uganiał się teraz za interesami ze zdwojoną gorączkowością. Powierzywszy ster gospodarstwa w Dolinie administratorowi, posiadającemu renomę sprytnego i obrotnego człowieka, nie wnikał wcale w sprawy podwórzowe, lecz kierował wszystkiem tak, by wyciągnąć z majątku jaknajwięcej gotówki. Ta rabunkowa gospodarka zdawała się sprawiać mu szczególniejszą przyjemność i przejmować go wielkiem zadowoleniem.

Jako właściciel znacznego majątku ziemskiego wyrósł jeszcze więcej pod względem finansowym, a że i tak ten i ów nosił się z myślą zużytkowania dla ogółu takiej „siły“, więc szybko torował sobie drogę projekt powołania pana Gustawa na czoło nowej spółki bankowej złota, której akcye notowane na giełdzie berlińskiej znajdowały nabywców; między innymi hr. Jan Granetski zbliżył się do Klitowicza i utopił w tych papierach sto tysięcy marek.

Pan Gustaw zacierał ręce. Afery jego szły doskonale i zaszczyty pukały do drzwi jego. Urząd dyrektora banku i krzesło w parlamencie niemieckim były tylko kwestyą czasu. Stała przed nim zatem przyszłość wygładzona jak tafla jeziora słońcem oblanego. Szczególnie zaś cenił sobie swe stosunki towarzyskie, jakie zawdzięczał nietylko swej ostentacyjności i rozgłosowi otaczającemu jego fortunę, lecz swobodzie i wspaniałości, z jaką nosił swe oczekiwane godności, swej nadzwyczajnej, do miejscowego smaku przystosowanej pozie i cechom wytwornego klubowca. Jeszcze nie nadszedł okres polowań, a Klitowicz miał już zaproszenie do księcia Odrowąża, hr. Gościejewskich, Konarów i Wodzimirskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zawiązany w tym właśnie odłamie Rzeczypospolitej komitet obywatelski wzywa więc niniejszem rodaków do obchodu, tak w stolicy, jak i w miastach, miasteczkach, siołach, wszędzie, gdzie żyje myśl polska, gdzie wznosi się kościół, szkoła, gdzie bodaj jedna rodzina czuje naszem czuciem i rozumie doniosłość, cel pobudki. We Lwowie, w starych murach „pomnożyciela polskości“ odbędzie się główna uroczystość, której porządek ogłosimy niebawem. Lecz teraz już możemy służyć wszystkim, zewsząd do nas bieżącym, wskazaniami, radą i pomocą, byle tylko Dzień Kościuszkowski odpowiedział godnie pragnieniom milionów, zatwierdził w pełni naszą bezmierną cześć i miłość, łącznym był hołdem narodowym, zwłaszcza zaś dzisiaj, przy odmianie losu, u świtu ery wybawienia.

Powiadają współcześni, że Kościuszko, na krótko przed śmiercią, wieczorną godziną: „wygłaszał przepowiednie o przyszłości swej Ojczyzny“. Nie zdołali wszakże powtórzyć ich obcy słuchacze. O, jeśli za łaską Bożą, zwidywała się wtedy gasnącym Jego oczom Polska, to pewno: zjednoczona, niepodległa, ta, za którą jedynie, nad Nim władną, „zginąć chciał sto razy“, którą w znoju i męczeńskim bolu żył wszystek, a o której pisał, mawiał i ślubował następującemi słowy:

...Pierwszy krok do zrzucenia niewoli, jest odważyć się być wolnym; pierwszy krok do zwycięstwa — poznać się na własnej sile.

...Obym raczej był zapomnianym, a Ojczyzna moja została wolną.

...O mnie nie trzeba myśleć. Ja skończę z Ojczyzną. Gdy będzie szczęśliwą, i ja z nią będę — nie, to i życie moje jej niepotrzebne.

..Władzy na niczyj ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości, granic, odzyskania samowładztwa Narodu i ku ugruntowaniu powszechnej swobody.

...Gdy podli będziemy, chciwi, interesowani, nie dbający o kraj swój, słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach — od nas samych zależy poprawa rządów, od obyczajów naszych.

...Potrzeba miłość kraju zbudzić w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że mają Ojczyznę.

...Niech powszechna będzie edukacya.

..Nie masz żadnego narodu, skłonniejszego do czynienia dobrze każdemu, jak Naród polski. kiedy tylko sam swoją wolę czynić może.

...Ten to jest czas, w którym, chociaż z różnicą opinii, powinien być zjednoczony cel uszczęśliwienia Ojczyzny, przyprowadzenia jej do znaczenia w Europie, rządu wewnętrznie dobrego.

...Polska zawsze jest nieśmiertelna.

Sytuacya wojenna.

Wojska sprzymierzeńców stoją nad górnym biegiem Seretu w dorzeczu jego dopływów z prawej strony; stoją także nad dolnym biegiem wspomnianej rzeki w miejscu, gdzie ona występując ze sfery wzgórz i pagórków, zlewa się w szeroką równinę naddunajską. Pośrodku rozciąga się około 250 klm. frontu karpackiego. Całość ma kształt linii nieco wklęsłej. Końce odgięte są pod kątem prostym. Tak więc linia frontowa ma 250 klm., a odgięte jej końce po — mniej więcej — 30 kilometrów. W stosunku do bardzo długiego frontu, opasujące go ramiona są niestosunkowo krótkie. Aby okolenie mogło dokonać się, musiałyby — rzec prosta — albo ramiona być dłuższe, lub front krótszy. Krótkie opasujące ramiona działać mogą jedynie na najbliższe sąsiedztwo lokalnie.

Zatem front rossyjsko-rumuński między Czerniowcami a Fokszanami nie jest jeszcze osaczony. To też z biuletynów stwierdzić skromnie można tylko tyle, że istnieją na razie pomyślne warunki, na podstawie których mogłoby dojść do osaczenia.

Przytem linia frontowa między Czerniowcami a Fokszanami jest jeszcze nieco nierówna. Szczytowy punkt wygięcia przypada mniej więcej w przełęczy Tölgyes. Tam wojska sprzymierzone w ataku na wschód poprowadzonym, zdobyły kilka wyżyn. Wygięcie zmniejsza się przeto. Front między Czerniowcami i Fokszanami skurczył się nieznacznie.

Bitwa więc na froncie wschodnim zapowiada się wcale pomyślnie. Mało słów, a wiele czynów, oto dewiza, jaką wytknęli sobie sprzymierzeńcy. Natomiast na froncie zachodnim po wielu słowach Lloyda George'a nastąpiło czynów tak mało! Ileż to pięknych frazesów stracił dzisiejszy dyktator Anglii i koalicyi dla przedstawienia, jakich cudów dokonała armia angielska, aby zdobyć aż trzy kilometry terenu po obu stronach Ypres! „Feldmarszałek Haig osiągnął cel swój pod każdym względem, jest najzupełniej zadowolony, jak również ja; byle tak dalej, a zwycięstwo będzie nasze“ — wywodził premier. W tem jednakże całe nieszczęście, że „tak dalej“ nie umiano, czy nie zdołano poprowadzić operacyj. Za wiele ofiar kosztował sukces zdobycia trzech kilometrów; jeszcze kilka dalszych tryumfów tego rodzaju, a cała siła Anglii poszłaby w niwecz.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Wiedeń, 10 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 10 sierpnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Grupa wojsk Mackensena. Na północ od Foksani wojska sprzymierzone po zaciętej walce i po odparciu ponownych silnych przeciwataków rossyjsko-rumuńskich, przeszły na północny brzeg Susity.

Front Arcyksięcia Józefa. Po obu stronach przełęczy Ojtoz pułki austro-węgierskie i niemieckie generał-pułkownika von Rohra ruszyły wczoraj na silnie obwarowane stanowiska Heerestrau. Zaciętym atakiem wyparliśmy wczoraj nieprzyjaciela ze wzgórz na południe od wspomnianej miejscowości. Oprócz ciężkich krwawych strat, utracił nieprzyjaciel przeszło 1400 jeńców i 30 karabinów maszynowych.

Również na północny wschód od Holdy nad Bystrzycą rumuńską musieli Rossyanie pozostawić szturmującym honwedom stanowiska, których zacięcie bronili.

Na Bukowinie uczyniono postępy nad Solką i na południowy wschód od Czerniowiec. Przeciwataki pułków rossyjskich, pędzonych naprzód przez kozaków, nie mogły zmienić położenia.

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Austro-węgierskie i niemieckie wojska atakujące przywiodły koło Brodów 200 jeńców z rowów rossyjskich.

(Z włoskiego teatru wojny.)

Koło Nori i w południowym Tyrolu oddziały nasze wtargnęły do linij nieprzyjacielskich, opanowały jeden rów i przywiodły 1 oficera i 53 żołnierzy jako jeńców.

(Z bałkańskiego teatru wojny).

Położenie niezmienione.

Szef sztabu generalnego.

Wydarzenia na morzu.

W nocy z 8 na 9 b. m. około 25 samolotów nieprzyjacielskich rzuciło na Polę około 90 bomb. Szkody wojskowej nie było wcale. W mieście powstała tylko nieznaczna szkoda. Dwie osoby odniosły lekkie zranienia.

Komenda floty.

Wojenna kwatera prasowa donosi: W walkach na północ od Foksani od 6 sierpnia biorą udział także wojska austro-węgierskie. I tak wczoraj wojska austro-węgierskie szczęśliwie odparły silny atak skrzydłowy na flankę grupy atakującej i w zaciętej walce dotarły do gościńca D. S. Tisita-Baltaretu. Waleczni honwedzi zdobyli szturmem ważne stanowisko na południe od drogi w przełęczy Ojtoz i utrzymali się tam mimo kilku kontrataków. O 6 po poł. honwedzi raz jeszcze ruszyli do ataku i przerwali stanowiska nieprzyjacielskie. Również zdobyli szturmem wzgórze Mazanaja. Na wschód od Holdy w dolinie Mołdawy stężał nieco opór nieprzyjacielski. Także pod miastem Seretem nie całkiem go jeszcze złamano. Między Seretem a Prutem nieprzyjaciel silnymi kontratakami usiłował opróżnić nasz pochód. I tak ruszył on 8 razy do ataków w stronę wsi Preworoke. Podczas ataku konnica rossyjska pędziła naprzód piechotę. Pod Brodami wojsku naszemu w podjazdach udało się wziąć do niewoli 8 oficerów i 205 żołnierzy i zdobyć 8 karabinów maszynowych i 1 miotacz min. W oswobodzonych obszarach lesistej części Bukowiny widoki żniw są dobre. Rossyanie ustępując wprawdzie zniszczyli bydłostan, mosty i niektóre miejscowości, ale zniszczenie nie jest ogólne.

Czerniowce dzięki zręcznemu zarządzeniu dowództwa naszego, które zmusiło Rossyan do cofnięcia się na południowy wschód, nie wiele ucierpiały. Odwiedziny Najj. Pana w Czerniowcach w 3 dni po wejściu wojska austro-węgierskiego wywołały wśród wielojęzycznej ludności tego miasta serdeczną wdzięczność, która ujawniła się w entuzyastycznem przyjęciu Monarchy. Mieszkańcy wierni Cesarzowi, pomimo groźby ciężkich kar, za czasów panowania rossyjskiego ukrywali bardzo wielu oficerów i żołnierzy austro-węgierskich, którzy uciekli z niewoli, a którzy wreszcie doznali tego szczęścia, że mogli powitać Najwyższego Wodza podczas wjazdu Jego do Czerniowiec.

Na froncie nad Isonzem nasze samoloty obrzuciły bombami obóz nieprzyjacielski w dolinie Valona i zakłady wojskowe w Monfalcone. W dolinie Adygi jeden z podjazdów wziął do niewoli 1 oficera aspiranta i 53 żołnierzy.

Biuro Wolffa donosi:

Na wschodzie Rossyanie 9 sierpnia między Prutem a Suczawą przedsiębrali jak największe wysiłki, by użyciem bezwzględnem posiłków, w największym pośpiechu sprowadzonych, odeprzeć napowrót sprzymierzeńców. Wszystkie ich wytężenia były bezskuteczne. Wszelkie kontrataki, wykonywane z wielką walecznością, odparto, przyczem nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Ten sam los spotkał kontrataki Rossyan po obu stronach Mołdawy i wzdłuż Bystrzycy. Po przełamaniu zaciętego oporu sprzymierzeńcy posuwają się dalej naprzód. Na północ od Monte Cleja, jakoteż na zachód od fabryki szkła, znajdującej się na północ od Casinu, zabrano nieprzyjacielowi kilka stanowisk na wzgórzach. Ataki nieprzyjaciela na północnym brzegu Ojtoz odparto. W obszarze Foksani po potężnym ataku wojsk naszych w odcinku Susity, po obu stronach Foksani przeszliśmy przez drogę, prowadzącą w dolinie na północ. Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela w celu odebrania utraconych stanowisk silnymi kontratakami, które miejscami obejmowały 15 fal, rzuconych na niemieckie oddziały karabinów maszynowych, rozbiły się w całości, przyczem nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Całe fale szturmujące legły w naszym ogniu.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Berlin, 10 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 10 sierpnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Odżywająca czynność bojowa koło Dzwińska, na południe od Smorgoniów i koło Brodów. Tu przedsięwzięcie wojsk austro-węgierskich i niemieckich przysporzyło nam 200 jeńców.

Front Arcyksięcia Józefa. Na północny wschód od Czerniowiec walczono zacięcie. Nasze wojska wtargnęły na kilku punktach do granicznego stanowiska Rossyan. Także na nizinie Seretu nad Solką, po odparciu nieprzyjacielskich przeciwataków, osiągnęliśmy korzyści. Między Trotusem a doliną Putny wojska sprzymierzone, mimo za-

---

6)

HENRYK DATIN.

HRABIA DE RONCERAY.

II.

(Ciąg dalszy).

Słońce szybko staczało się ku zachodowi i ostatnimi promieniami zapalało błyski na wysokich kasztanach, których listki drżały od powiewu lekkiego wiatru.

W świeżem powietrzu, ciągle jeszcze przepełnionem wonią, na wierzchu brzozy o nikłych listeczkach, której srebrny pień odcinał się na jasnej zieleni, mały drozd o szarej sukience i nakrapianem gardełku, wyśpiewywał swoją piosenkę.

Lecz całkowicie zatopiona w ciekawem dziele, które czytała, młoda kobieta pozostawała głucha na ten koncert.

W kilka minut później jednakże odgłos zamykanej kraty żelaznej, obudził jej uwagę.

Nastawiła uszu i wkrótce zgrzyt piasku pod szybkimi krokami w alei, nie pozostawił jej wątpliwości, że zbliża się oczekiwana przez nią osoba.

Prawie w tej chwili, na progu salonu ukazała się starsza z mamek, którą widzieliśmy na bulwarze des Batignolles.

Młoda kobieta wychodzi na jej spotkanie, pytając żywo:

— I cóż, Małgorzato?

— Świetnie się powiodło!... Chłopak piękny jak anioł.... Proszę, niech pani sama osądzi....

I mamka podała jej dziecko na ręce.

Usuwając lekki welon tiulowy, młoda kobieta odkryła śliczną twarzyczkę małego Janka.

— Bardzo ładny, w istocie — rzekła.

— Jak aniołek!

— Śliczny — potwierdziła pani w zamyśleniu.

Potem, obracając się do mamki:

— Nie trudno wam poszło?

— Wcale nie trudno.

Wskazując ręką krzesło stojące blisko:

— Pozwoli mi pani usiąść?

— Naturalnie, Małgorzato.

I z wyrazem zainteresowania:

— Musisz być zmęczona? — rzekła.

— Trochę, ale bardzo zadowolona — odrzekła mamka, siadając.

Spocząwszy z wyrazem dobrego humoru:

— Proszę pani sobie wyobrazić, że w dodatku, omnibusa z Marnes nie było na stacyi, gdy pociąg przyszedł... Ztąd moje opóźnienie co najmniej o kwadrans... Ostatecznie, oto jestem?

— Może napijesz się szklankę wina?

— Nie, dziękuję pani...

— Nie rób ceremonii.

— Dziękuję pani; teraz jeszcze niczego nie potrzebuję.

— Koszyk z zapasami jest zresztą przygotowany i w drodze znajdziemy wszystko czego zechcemy.

Spojrzawszy znowu na uśpioną dziecinę, młoda kobieta już teraz z zachwytem rzekła:

— Ach! jakże piękne dziecko!

— I pochodzi, proszę pani, z rodziców zdrowych i silnych...

— Wielka zaleta...

— Którą pani gwarantuję; jestem zupełnie pewna tego, co się dowiedziałam.

— Jesteś sprytna, Małgorzato.

— Przecież nie warto byłoby tak się narażać, żeby dostać jakiego cherlaka!

— To prawda.

Domyślając się, że lakoniczne odpowiedzi i za wielka obojętność nie dogadza mamce, młoda kobieta dodała:

— I jakże to się stało?

— Mój Boże, pani, najzwyklej w świecie!

— Opowiadaj.

— Jak pani wczoraj mówiłam, Bretonka z Guingamp przybyła temu trzy miesiące do Paryża, nie głupia swoją drogą, ale tak naiwna i wierząca, jak żadna inna....

— Rzeczywiście?..

— Och pani, z chwilą, gdy zgodziła się przyjść dzisiaj, byłam pewna swego! Przyszedłszy na bulwar des Batignolles, zajęłam miejsce obok niej i rozmawiałyśmy o różnych rzeczach.... Nie będę pani tego opowiadać, chcąc przejść od razu do ostatniej sceny....

— Duszności?

— Właśnie.

— I z uśmiechem tryumfu na ustach dodała:

— Widocznie dość dobra ze mnie aktorka, jeśli la Cloarec od razu dała się złapać!

— La Cloarec?

— Tak, to jest nazwisko Bretonki. Myśląc, że zemdleję, ofiarowała się bardzo uprzejmie, że mi pójdzie kupić pigułki w aptece, na rogu ulicy de Moseau.... A na to, żeby być prędzej z powrotem, na moją propozycyę powierzyła mi dziecko.

— Nie do pojęcia, doprawdy.

— Zapewne; ale widzi pani, najprostsze sposoby bywają zawsze najlepsze.

— Bezwątpienia.

— Obecność tutaj, tego małego, jest tego najlepszym dowodem.

— Oczywiście!

Zadowolona z aprobaty swojej pani, mamka dodała:

— Zaledwie więc owa Cloarec znikła mi z oczu, wstałam i poszłam krokiem spokojnym ku placowi de Clichy.

— Nikt nie zauważył twego odejścia?

— Nikt.... Zresztą, nikt nie słyszał naszej rozmowy.

— W takim razie, bardzo dobrze.

— Przeszedłszy po pod posąg Moncey, unikając ulicy d'Amsterdam, którą wskazałam tej kobiecie, jako tę, przy której niby mieszkam, doszłam bulwarem aż do ulicy Lepic, a ztamtąd, ulicą des Martyrs, aż do Notre-Dame-de-Lorette, gdzie wsiadłam do omnibusu i dojechałam do stacyi kolei na dworcu Saint Lazare, ale tam byłam zmuszona czekać na pociąg, bo pierwszy już był odjechał.... Resztę już pani wie.

— Dobrze się spisałaś, Małgorzato, zapewne nie wątpisz, że potrafię wynagrodzić twoją gorliwość.

— Och! ufam pani całkowicie!

I po chwili wahania dodała:

— Inaczej, czyżbym się narażała na odpowiedzialność przed sądem?

— Przed sądem? — powtórzyła pani machinalnie, po raz pierwszy zapatrując się na kwestyę z tej strony.

— Ba!, a przecież nie inaczej? — potwierdziła mamka patrząc śmiało w oczy swojej pani. Sądy nie bywają wcale uprzejme dla takich, co kradną dzieci!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciętego oporu, zabrały Rumunom szturmem kilka stanowisk na wzgórzach. Przez dwa ostatnie dni na odcinku Ojtoz wzięto przeszło 1400 jeńców i zdobyto 30 karabinów maszynowych.

Grupa wojska Mackensena. Po obu stronach linii kolejowej z Foksani do Adjudulnou dywizye niemieckie wymusiły na szerokim froncie przejście przez Susitę. Nieprzyjaciele usiłowali powstrzymać nasz marsz naprzód zaciętymi przeciwatakami, używając do nich licznych mas. Wszystkie ich ataki, skierowane na flankę frontu, nie udały się, oraz ponieśli oni najcięższe straty.

Front macedoński. Nie wydarzyło się nic ważnego.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojska ks. Ruprechta: We Flandryi przy zmieniających się warunkach obserwacyi zmieniła się też wczoraj siła walki artyleryi. Wieczorem walka na ogół się wzmogła i trwała przez całą noc, a dziś rano o wczesnej godzinie doszła między Izerą a Lys do napięcia najsilniejszego ognia huraganowego. Na szerokich odcinkach na wschód i na południowy wschód rozpoczęły się następnie silne ataki nieprzyjacielskiej piechoty. W Artezyi była bardzo ożywiona walka artyleryj po obu stronach Lens i na południe od Scarpy. Wieczorem zaatakowali Anglicy w gęstych masach na przestrzeni od drogi z Monchy do Pelves do gościńca z Arras do Cambray. Nasz ogień niszczący uderzył na obszary, w których się oni szykowali do ataku i poczynił spustoszenia. Fale szturmowe, które ruszyły naprzód, poniosły najcięższe straty od naszego ognia obronnego oraz w walce z bliska z naszymi pułkami wypróbowanymi w walkach. Odrzucono je wszędzie. Na północ od Saint Quentin wydarły bataliony brandenburskie Francuzom kilka linij rowów szerokości 1200 m. Przeciwataki nieprzyjaciela nie udały się. Przeszło 150 jeńców pozostało w naszych rękach.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu. Między Soissons a Reims w Szampanii zachodniej i na obu brzegach Mozy wzmagał się ogień chwilami do znacznej siły. Francuski oddział wywiadowczy, który na drodze z Laon do Soissons wtargnął do naszych rowów, został wyrzucony przeciwatakiem. Na wschód od Mozy wojska atakujące badeńskie wtargnęły do francuskiego stanowiska na północ od Vacherauville i przywiodły ztamtąd pewną liczbę jeńców.

Porucznik Gontermann zestrzelił dwa nieprzyjacielskie balony na uwięzi.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 10 sierpnia wieczorem:

Dziś rano we Flandryi między koleją z Ypern do Roulers a Hollebeke złamano silne ataki Anglików.

W dolinie Casinu i Ojtoz w zachodniej Mołdawii pomyślny dalszy pochód wojsk naszych.

Katastrofalne położenie armii rumuńskiej.

Według doniesienia *Corriere della Sera* z Paryża, kilka pism francuskich przyznaje, że odwrót Rossyan na wschód od Kimpolungu i w całej okolicy na południe od tego miasta może pociągnąć za sobą złe następstwa. Wojsko rumuńskie może stracić osłonę, a w razie dalszego pochodu wojsk austro-węgierskich i niemieckich może być zagrożone na prawem skrzydle. W dodatku od kilku dni zaznacza się wzmocniona czynność Mackensena, zagrażająca także lewemu skrzydłu, tak, że wojsko rumuńskie mogłoby być zmuszone do cofnięcia się, aby ujść oskrzydleniu. Spodziewają się nowych wiadomości, któreby złagodziły te obawy. Tymczasem król rumuński w telegramie do Poincarégo otwarcie wyznaje niezadowolenie z powodu złej sytuacyi, jaka z przyczyn niezależnych od jego woli wynikła dla wojsk rumuńskich.

Odwrót Rossyan.

Wojskowy krytyk *Journal dés Debats* pisze o rossyjskim odwrocie: Położenie Rossyan staje się coraz groźniejsze w miarę, jak wojska mocarstw centralnych cisną na front rumuński. Wznowienie akcyi przez Mackensena powinno być dla aliantów przestrogą, by jak najrychlej przeprowadzili jednolitość frontu i ofenzywy.

Francuzi na froncie zachodnim.

Wedle paryskiej informacyi *Dagens Nyketer* donosi *Ag. Havasa* z N. Jorku: Francuski zwierzchni komisarz Tardieu udzielił ministrowi wojny Bakkerowi wyjaśnień co do rozłożenia wojsk francuskich na froncie zachodnim. Z 759 klm. frontu zachodniego 574 obsadzonych jest przez Francuzów. W ostatniej ofenzywie wystrzelali Francuzi 12 milionów pocisków z dział różnego kalibru.

Zależność Rossyi od entente'y.

Z Sofii donoszą: W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają za fakt niewątpliwy, że rząd rossyjski zmuszony został przez aliantów do energiczniejszego wystąpienia wojennego i że znajduje się w zupełnej zależności finansowej zwłaszcza od Ameryki.

Nowy przyczynek do wyświetlenia tej sprawy podaje *Kambana*, która „z wiarygodnego źródła dyplomatycznego" dowiaduje się co następuje: Obecny rząd rossyjski z początkiem maja b. r. po burzliwem posiedzeniu Rady robotniczej uchwalił zarządzać pokoju za każdą cenę. Zaraz nazajutrz rano pojawili się w ministerstwie spraw zagranicznych kolejno ambasadorowie Japonii, Ameryki, Włoch, Francyi i Anglii z oświadczeniem, że w razie, gdyby Rossya oznajmiła chęć zawarcia pokoju z mocarstwami centralnemi, koalicya wypowie jej wojnę. Nadto dodali ambasadorowie, że nawet bierne zachowanie się Rossyi poczytane będzie jako naruszenie traktatów sojuszowych.

Wobec tych pogróżek rząd rossyjski nie widział innej drogi, jak wydać rozkaz podjęcia ofenzywy w stronie najbardziej od Petersburga odległej, a więc na froncie galicyjskim.

Cel konferencyi londyńskiej.

Depesza rzymskiej *Tribuny* przyznaje, że ministrowie koalicyi zjeżdżają się w Londynie, by omówić położenie Rumunii i Rossyi i z powodu niepomyślnego ich stanu starać się o rozstrzygnięcie jeszcze w ciągu br.

Sukcesy łodzi podwodnych

W Kanale angielskim zatopiono 4 parowce i 2 żaglowce; na oceanie Atlantyckim i morzu Północnem 21.000 tonn brutto.

Naruszenie szwedzkiej neutralności.

Parowiec niemiecki „Friedrich Karro" z Rostoku dnia 8 b. m. został zatopiony za ujściem rzeki Skelleften. Jest to grube naruszenie neutralności szwedzkiej. Pilot donosi, że okręt uległ torpedzie w odległości 800 m. od granicy zwierzchnictwa szwedzkiego. Po spełnionym czynie zagraniczna łódź podwodna wypłynęła nad wodę, ale nie miała na sobie odznak.

Niebezpieczne przesilenie w Anglii.

Dziennik londyński *Times* donosi, że Bonar Law w Izbie gmin powiedział: Znajdujemy się w bardzo niebezpiecznem przesileniu. Zajścia w Rossyi sprowadziły wielką zmianę położenia. Wszystkie narody, biorące udział w wojnie, zadrżały pod tym ciosem.

Komunikat turecki.

Z dnia 2 sierpnia. W Persyi na północ od Serdeszt kompania rossyjska i jeden szwadron zaatakowały turecki oddział graniczny. Po 4-godzinnej walce odparto je. Pozatem nic ważnego.

Propozycye pokojowe angielskiego stronnictwa robotniczego.

Daily Telegraph zamieszcza memoryał wydziału wykonawczego stronnictwa robotniczego, który ma być przedłożony zbierającej się dziś konferencyi przedstawicieli stronnictwa robotniczego. Memoryał ma być przedłożony także osobnej konferencyi, która zbierze się 21 b. m. w Londynie," a potem będzie przedstawiony konferencyi socyalistycznej sojuszników i międzynarodowej konferencyi socyalistycznej. Memoryał przedewszystkiem zatwierdza oświadczenie przyjęte jednomyślnie dnia 14 lutego na konferencyi socyalistycznych stronnictw robotniczych sojuszników, w którem obwieszczono postulat odbudowy Polski i prawo stanowienia o sobie wszystkich ujarzmionych narodów od Alzacyi i Lotaryngii aż do Bałkanów. W memoryale powiedziano, że konferencya wita formułę rossyjską „bez aneksyi, bez kontrybucyi", żąda natychmiastowego utworzenia związku narodów i prawodawstwa międzynarodowego. Konferencya protestuje przeciw prowadzeniu wojny bez końca. Najważniejszym warunkiem pokoju jest odbudowa i wynagrodzenie Belgii przez Niemcy. Konferencya domaga się dalej terytoryalnej odbudowy Serbii i Czarnogóry, pragnie rozwiązać zagadnienia bałkańskie za pomocą konferencyi przedstawicieli narodów bałkańskich lub przez autorytatywną komisyę międzynarodową. Dalej domaga się oddania Francyi Alzacyi i Lotaryngii, wyraża gorącą sympatyę irredencie włoskiej i uznaje konieczność zabezpieczenia uprawnionych interesów Włoch nad Adryatykiem i morzem Egejskiem.

Memoryał domaga się równouprawnienia żydów we wszystkich krajach i pragnie, aby Palestyna stała się wolnem państwem żydowskiem. Ziemia ormiańska, Mezopotamia i Arabia nie powinny być oddane Turcyi, lecz podobnie, jak kolonie w Afryce podzwrotnikowej, mają być administrowane przez komisyę związku narodów. Konstantynopol ma stać się wolnym portem neutralnym. Wszystkie kolonie europejskie w Afryce mają być oddane związkowi narodów i zarządzane przez bezpartyjną komisyę jako jednolite nierawiste państwo neutralne. Memoryał oświadcza się przeciw wszelkim planom wojny gospodarczej po zawarciu pokoju. Z wyjątkiem Belgii spustoszenia powstałe wskutek wojny mają być naprawione z funduszów międzynarodowych, do których wszystkie kraje prowadzące wojnę mają przyczynić się w miarę swej odpowiedzialności za wyrządzone szkody.

Anglicy w Archangielsku.

W dzienniku *Aftonbladet* pewien podróżny przybyły z północnej Rossyi, donosi, że Anglicy usadowili się zarówno na półwyspie Kola jakoteż w Archangielsku i w okolicy tego miasta i zupełnie występują tam w roli panów. Ludność rossyjska bynajmniej nie odnosi się do nich przychylnie, niekiedy wywiązują się scysye między wojskiem rossyjskiem a angielskiem.

Wieści z Rossyi.

Rząd tymczasowy uznał niezawisłość Kościoła gruzińskiego.

Do *Messagero* donoszą z Petersburga: Znany socyalista austryacki Otton Bauer, który był w niewoli, został uwolniony na prośbę wydziału wykonawczego Rady r. ż. i przybył do Petersburga, gdzie Martos przedstawił go członkom wydziału. Powitali go ministrowie Skobelew i Cereteli.

Prasa paryska pisze, że w wyborach gminnych w Rossyi wszędzie zwyciężyły stronnictwa republikańskie, zwłaszcza socyalni rewolucyoniści.

Minister skarbu Niekrasow przyjął deputacyę ukraińskiej Rady centralnej i omawiał z nią szczegóły granic przyszłej Ukrainy. *Russkaja Wola* donosi, że przedstawiciele Ukraińców domagają się prowincyj: kijowskiej, połtawskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernichowskiej, charkowskiej, ekaterynosławskiej, taurydzkiej i besarabskiej. Tam, gdzie ludność jest mieszana, sprawa ma być rozstrzygnięta przez głosowanie ludu.

W Petersburgu zakłady wojskowe i zakłady obrony narodu poddano pod kontrolę władz wojskowych.

Russkoje Slowo donosi, że ukraiński minister wojny Pełtiura rozkazał, by oświadczono wszystkim wojskom i żołnierzom ukraińskim, że pochód niemiecko-austryacki grozi zniszczeniem Ukrainy, jej wolności i rewolucyi, oraz wezwał ich, by walczyli na froncie rossyjskim za wolność Ukrainy.

Nowa ustawa o zasiłkach wojskowych.

W wydanym w dniu 29 lipca b. r. Dzienniku praw Państwa ogłoszono pod Nr. 313 ustawę z 27 lipca 1917 a pod Nr. 314 rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej w porozumieniu z interesowanemi Ministerstwami z 27 lipca 1917 wprowadzające nowe przepisy o wymiarze zasiłku na utrzymanie w czasie obecnej wojny.

Ustawa ta i rozporządzenie mają wielką doniosłość nietylko ze względu na swoją treść, która wprowadza znaczne podwyższenie i ujednostajnienie stopy wymiarowej zasiłku, — ale i ze względu na szybkość postępowania, z jaką wprowadza w życie powyższe zmiany.

Już od 16 sierpnia b. r. bowiem wypłacać będą Kasy zasiłki na utrzymanie w wymiarze podwyższonym żonom i ślubnym dzieciom powołanych do czynnej służby wojskowej obywateli austryackich bez wyjątku, innym zaś osobom, mającym tytuł do podniesienia roszczenia, skoro wykażą one dowodnie, że bezpośrednio przed odejściem powołanego do służby wojskowej, żyły z nią we wspólnem gospodarstwie domowem.

Celem tego zarządzenia jest, by ludność jak najprędzej mogła korzystać z dobrodziejstw nowej ustawy.

Jest to jednak tylko wymiar prowizoryczny i zaliczkowy, który po przeprowadzeniu dochodzeń z urzędu zostanie uzupełniony i ustalony, i wtedy nastąpi wymiar ostateczny oraz asygnowanie nadwyżki, o ile ona za czas prowizorycznego asygnowania będzie się stronie należeć.

Prowizoryczny wymiar i zaliczkowa wypłata podwyżek nastąpi na podstawie dokumentów i zapisków prowadzonych przez kasy, które jednak w przeważnej ilości wypadków nie będą w stanie obejść się bez arkuszy płatniczych.

Gdy zaś te arkusze są w rękach stron, musiano zarządzić ściągnięcie ich przy najbliższych wypłatach.

Zwraca się zatem uwagę stron, które pobierają zasiłki przez pełnomocników, gminy względnie przez pocztę, że w swym własnym interesie winny zawczasu arkusze płatnicze doręczyć swej właściwej Kasie osobiście, albo przez Urząd gminny lub wreszcie przez pocztę.

Na te oddane arkusze otrzymają strony od Kasy (Urzędu podatkowego) poświadczenia, które należy starannie przechować i przynieść w dniu wypłaty po 16 sierpnia, gdyż jedynie za zwrotem tego poświadczenia będą Kasy zwracać arkusze płatnicze i dokonywać wypłaty.

W ten sposób w większości wypadków nastąpi wypłata podwyższonych zasiłków już w połowie sierpnia b. r. i to bez wnoszenia osobnych podań przez strony. Będzie to jednak, jak się już z opisanego powyżej sposobu okazuje, połączone z nadzwyczajnem czasowem obarczaniem urzędów kasowych — wypadków bowiem, w których podwyżkę trzeba będzie przeprowadzić z urzędu — będzie bardzo wiele, agendy zaś tych urzędów są i w zwykłych warunkach bardzo liczne i ciężkie.

Zaleca się zatem uprawnionym do poboru wyrozumiałość oraz względność tam zwłaszcza, gdzie wskutek natłoku stron okaże się nieunikniona niewielka zwłoka w wypłacie.

Należy również nie zapominać i o tem, że niejednokrotnie wskutek niedogodnych połączeń pocztowych nastąpić może w samem załatwieniu sprawy nieznaczne opóźnienie w dotrzymaniu podanego wyżej terminu wypłaty około połowy sierpnia.

Jeżeli strona do poboru zasiłku uprawniona nie będzie mogła wykazać dowodnie, że z powołanym bezpośrednio przed jego odejściem żyła we wspólnem gospodarstwie domowem, a Kasie do wypłaty powołanej ten fakt również nie jest znany, wypłata nadwyżki nastąpi dopiero wówczas, skoro właściwa Komisya zasiłkowa dokona z urzędu ostatecznego wymiaru.

Tylko w wypadkach, w których o zasiłek ubiegać się będzie osoba, która z powołanym żyła tylko we dwójkę we wspólnem gospodarstwie domowem, a jest stale do pracy niezdolna — która zatem ma prawo ubiegać się o zasiłek na utrzymanie w podwójnej wysokości lub jeżeli ubiegać się będą o zasiłek osoby, którym się dotychczas zasiłek na utrzymanie wogóle nie należał, — przyznanie nie może nastąpić z urzędu, lecz należy o przyznanie go wnieść osobne zgłoszenie.

Nie ulega wątpliwości, że jedynie spokojnem, cierpliwem i wyrozumiałem zachowaniem wobec wypłacających urzędów przyspieszą strony załatwienie tej tak dla nich doniosłej sprawy.

KRONIKA.

Lwów, 11 sierpnia 1917.

— W gmachu Izby handl. Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Niedziela (12 sierpnia):

N. 11 po św. Klary p. — N. 10 po S. Hł. 7 Syły. — Sława bł.

Wschód słońca o godzinie 4·11 rano, zachód 6·48 po południu.

Poniedziałek (13 sierpnia):

Hipolita m. — Jewdokima. — Rosława.

Wschód słońca o godzinie 4·12 rano, zachód słońca o godzinie 6·46 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 21 Cel.

— Z Uniwersytetu lwowskiego. Pp. Ignacy Zygmunt Arnold, rodem ze Lwowa, i Józef Majewski, rodem ze Stojaniec, otrzymali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, zaś pp. Mikołaj Czubatyj rodem z Tarnopola, Jadwiga Antonina Wejda rodem z Sokala i Fanni Regina Nadel recte Piek rodem ze Lwowa, stopień doktora filozofii.

— **Posiedzenie Rady przybocznej m. Lwowa** odbyło się wczoraj po południu pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządowego radcy Dworu Fiedlera. Rada przyboczna przyjęła do wiadomości, że Bank wojenny udzielił gminie m. Lwowa promesy w kwocie 5 milionów koron, na pokrycie inwestycyj miejskich zakładów elektrycznych.

Rada przyboczna postanowiła skorzystać z najbliższego pobytu we Lwowie JE. P. Namiestnika, aby przedłożyć szereg postulatów stolicy kraju w sprawach gospodarczych, aprowizacyjnych i finansowych, a nadto prosić o rychłe przeniesienie krajowych władz państwowych do Lwowa.

Na ten temat wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierało głos wielu członków Rady przybocznej.

Z kolei przystąpiono do sprawy organizacyi organu doradczego w sprawach aprowizacyjnych t. zw. miejskiej Rady gospodarczej, która składać się będzie z 24 członków, z tych 12 z grona Rady przybocznej, a 12 przedstawionych przez komisarza rządowego m. Lwowa. Z grona Rady przybocznej wejdą do miejskiej Rady gospodarczej pp.: Fiedler, Schleicher, ks. kanonik Badeni, Sklepiński, Rappaport, Rybicki, Chlamtacz, Nahirny, Halski, Ohly, Winiarz i Mikołajski.

Nadto Rada przyboczna uchwaliła utworzyć stałą komisyę, wybraną ze swego łona, celem kontrolowania miejskich instytucyj gospodarczych, zakładu aprowizacyjnego, biura rozdawnictwa kart i t. p. W skład tej komisyi wchodzą pp.: Sawczyński, Chlamtacz, Winiarz, Nahirny, Rybicki, Sklepiński i Stesłowicz.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto do wiadomości wypłatę jednorazowego dodatku drożyźnianego dla urzędników, funkcyonaryuszów, emerytów, wdów i sierót po urzędnikach miejskich. Rada przyboczna, wzorując się na normach, jakich trzymał się Rząd dla swoich urzędników, uchwaliła podwyższenie dodatku wojennego dla urzędników, dyetaryuszów, służby miejskiej oraz dla urzędników administracyi niestałych dochodów gminy. Przytem zauważyć należy, że dodatek przyznano także tym dyetaryuszom, których przyjęto do służby w r. 1917. Podwyższenie dodatku wojennego yczy się okresu od 1 lipca 1917 do 30 czerwca 1918.

Wreszcie Rada przyboczna uchwaliła zakupić na własność miasta dwie realności Banku Lwowskiego, pozostającego w likwidacyi, a to kamienicę przy ul. Wałowej l. 9 i Sobieskiego l. 10.

— **Wystawa Błockiego,** trwająca w gmachu Izby handlowej zostanie zwiniętą w nadchodzący poniedziałek t. j. 13 b. m. W miejsce prac Błockiego rozmieszczone będą dzieła sztuki ofiarowane przez osoby prywatne i dzieła zakupione przez komitet loteryi i wystawy, z której dochód przeznaczony jest na fundusz zakupna warsztatów dla naszych ociemniałych inwalidów wojennych. — Wystawa obejmie 500 dzieł sztuki naszych najwybitniejszych artystów

— **Pogrzeb śp. Stanisława Schneidra** odbył się wczoraj po południu. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele Uniwersytetu, świata pedagogicznego, liczny zastęp młodzieży gimnazyalnej i publiczności. Kondukt pogrzebowy prowadził katecheta ks. dr. Ratuszny. Na cmentarzu imieniem grona nauczycielskiego pożegnał śp. zmarłego prof. dr. Bytkowski i jeden z uczniów śp. Schneidra. Zwłoki złożono na cmentarzu Łyczakowskim.

— **Orkiestra 44 pułku piechoty** z kapelmistrzem p. Wacławem Jandą opuściła dzisiaj nasze miasto, udając się na inne miejsce służbowe. Orkiestra 44 pp. przybyła do Lwowa **w marcu** 1916, a stojąc do dyspozycyi komendy miasta położyła nie małe zasługi na polu dobroczynności, biorąc niemal codziennie udział w koncertach, festynach i t. d., z których dochód przeznaczony był na cele humanitarne. Jak się okazyje z obliczeń komendy miasta z koncertów i innych przedsiębiorstw z dobroczynnych na rzecz ludności Lwowa, w których brała udział orkiestra 44 pp. uzyskano pokaźny fundusz w wysokości przeszło 100.000 koron.

— **Interesentom pragnącym nawiązać stosunki handlowe w Smyrnie i Anatolii** udziela poufnych informacyj i wskazówek Izba handlowa i przemysłowa w godzinach urzędowych.

— **Choroby zakaźne w powiecie lwowskim.** Starostwo lwowskie przedłożyło fizykatowi spis gmin powiatu w których panują obecnie choroby zakaźne. Fizykat miasta Lwowa zwraca uwagę publiczności, że stykanie się z osobami z gmin: Kozice, Nowosiółki, Wołków, Milatycze, Weinbergen i Winniki, w których stwierdzono choroby zakaźne, stanowi niebezpieczeństwo zawleczenia choroby i powinno być zaniechane.

— **Zmarł** w Białej radca Rządu, dyrektor gimnazyalny Sofran Niedzielski.

— **Z powodu robót w stacyi pomp w Woli dobrostańskiej** przy załączeniu rurociągów wodnych znajdującego się w budowie rezerwowego agregatu pomp parowych z rurociągami dawnymi i koniecznego zatrzymania na ten okres czasu ruchu pomp parowych w Woli dobrostańskiej i we Lwowie, dopływ wody do **wodociągu wstrzymany będzie w sobotę 11 b. m.** wieczorem o godzinie ósmej przez noc do godziny pół do 7 rano w niedzielę i tak samo w niedzielę 12 bieżącego miesiąca wieczorem o godzinie 8 do poniedziałku 13 b. m. do godziny pół do 7 rano.

W porze dziennej woda dopływać będzie do wodociągu bez zmiany.

— **Pod trzema nazwiskami** ukrywał się we Lwowie 21 letni młodzieniec, ubrany w mundur wojskowy. Policya aresztowała go i znalazła przy nim dokumenty opiewające na nazwisko: Leiby Reissa, Izaka Reitmana i Ignacego Kleina. Które nazwisko odnosi się do osoby aresztowanego wykażą dochodzenia władz cywilnych i wojskowych.

— **Młodociani przestępcy.** Policya aresztowała 12 letniego Mojżesza Brielera, poszukiwanego za pchnięcie nożem 15 letniego Maryana Kuźmę.

Przed kilku dniami gospodarzom z wsi Grzybowich skradziono 5 koni ogólnej wartości 12.000. Śledztwo prowadzone także we Lwowie, wykazało że sprawcami są 16 letni N. Kozakiewicz i 17 letni W. Lander. Obu aresztowano i odebrano od nich część pieniędzy, które uzyskali ze sprzedaży koni.

Chłopiec 12 letni Jan Bacz myślał o zdobyciu pieniędzy. Korzystając z nadarzającej się sposobności wciągnął do bramy pewnego domu 6 letniego syna p. Wandy Stangelowej, zdjął z chłopca przemocą nowe trzewiki, wartości 30 koron i zbiegł aby je spieniężyć. Bacza spotka zasłużona kara.

— **Przygody polskiego „Teatru frontowego“.** Od jednego z artystów dramatycznych, biorących udział w tournée krakowskiego teatru frontowego, otrzymał przyjaciel jego następujący krótki, a dowcipny opis ostatniej przygody polskich artystów, który zamieszcza jeden z dzienników krakowskich.

„Z miejsca, w którem nas spotkało najgościnniejsze przyjęcie, zasyłam pozdrowienia. Ledwie przyjechaliśmy, lotnicy włoscy obrzucili nas bombami, ale na szczęście skończyło się na strachu. Potem, w nocy, zbudził nas alarm, aby uciekać w góry. Trzeba było widzieć nasze panie w bieli i Czaplińską na bosaka gramolącą się pod górę i to obozowisko malownicze wśród jasnej nocy na ciemnem tle i te sylwetki wystraszonych kobiet i dzieci. — Pierwszy raz widziałem w całej grozie wojnę i przyznam się, że wygląda ona zupełnie inaczej na scenie niż — w polu“.

— **Biblioteka teatrów.** Z Warszawy donoszą; Grono literatów od kilku już miesięcy pracuje nad uporządkowaniem inwentarza bibliotek teatralnych. Do najważniejszych działów należy biblioteka dramatu i komedyi, obejmująca cały nasz dorobek na polu literatury scenicznej. Niestety, gospodarka rossyjskich zarządów teatrami „rządowymi“ i w tym wypadku zaznaczyła się porządkami, godnymi Wandalów. Dobrze pamiętamy czasy, gdy urzędnicy zarządu, przybysze z obczyzny, obnosili po cukierniach wydobyte z biblioteki rozmaite „białe kruki“, które nigdy potem nie powracały na półki, z których były wzięte.

Do tej pory skatalogowano przeszło 3.000 egzemplarzy, a liczba ich w katalogu po ukończeniu będzie dwukrotnie większa. Na miejsce brakujących egzemplarzy, bibliotekarze starać się będą o pozyskanie dubletów.

Kronika prowincyonalna.

* Biała 9 sierpnia. (Wystawa obrazów). Staraniem komitetu stowarzyszeń polskich a na dochód tygodnia „Opieki legionowej“, otwarto tu wczoraj wystawę obrazów artystów polskich, zamieszkałych w Białej i okolicy i innych, których obrazy zdołano na miejscu zgromadzić. Mimo stosunkowo krótkiego czasu zgromadzono blizko setkę mniejszych i większych płócien i szki ów. Na pierwszy plan wysuwają się, rzecz prosta, prace znanych i uznanych a to: Fałata, Tetmajera, Wodzinowskiego, Wyczółkowskiego, Augustynowicza, Skoczylasa, Podgórskiego, Rubczaka, Janowskiej, Talagi — obok nich zaś prace mniej może znanych le z niemniej z uznaniem pracujących: Olpińskiego, Florkiewicza, Elstera, Stroffowej, Nowotarskiego i Wiktora. Ocena prac pierwszej seryi znanych artystów nie należy do piszącego, wypowiedziała się o nich krytyka fachowa na innych miejscach. Zauważyć jednak należy, że z pośród prac Fałata uderza obok kapitalnych, właściwym temu artyście sposobem malowanych pejzaży i studyów portretowych — para miniaturowych portretów dr. S. malowanych rzadko u tego artysty spotykaną manierą starych mistrzów włoskich.

Olpiński wystawił szereg portretów i scen rodzajowych, doskonałych w kolorycie i rysunku. Krajobrazy Florkiewicza, owiane jakąś melancholią, pociągają oko łagodnem tonowaniem. Obrazy Elstera, malowane z rozmachem, uderzają soczystością barw, spływających jednak w miły ton. Bardzo licznie reprezentowane prace Stroffowej wykazują rozległą skalę tematów. Pozornie skromne pejzaże Nowotarskiego mają wiele zalet w rysunku i kolorycie. Całość wystawy robi bardzo miłe wrażenie i wykazuje, **że przy większych zabiegach możnaby w Białej** zorganizować wcale imponującą wystawę prac artystów polskich. Dopełnieniem wystawy są prześliczne roboty z piór i innych materyałów ozdobnych, wykonane przez amatorkę p. Simonową.

Protektorat nad wystawą objął Prezes Koła Polskiego dr. Stan. Łazarski, artystyczny jej kierunek spoczywa w rękach dyr. J. Fałata, urządzeniem zajmował się komitet przy wybitnym współudzialp artysty prof. E. Elstera.

(ii).

Kronika zagraniczna.

* Tancerka skazana na śmierć. Ze Szwajcaryi donoszą pisma niemieckie, że we Francyi skazano znaną indyjską tancerkę Mata Hari na śmierć z powodów wojskowych. Z pochodzenia jest ona Holenderką i nazywa się Margareta Zelle. *Echo de Paris* donosi, że powodem zasądzenia były sprawy szpiegowskie związane z ofenzywą francuską r. 1916. Równocześnie z nią został osądzony i skazany również na śmierć oficer finlandzki Gustaw Michelson. Ponieważ prezydent Poincaré niema prawa ułaskawienia skazańców sądów wojskowych, wyrok na obojgu musi być wykonany. Jak wiadomo, skazańców takich rozstrzeliwują w Vincennes pod murem twierdzy.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę o godz. 3·30 po południu „Pygmalion“, komedya w 5 aktach Bernarda Shawa. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego. Występ Józefy Zacharskiej, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 7·30 wieczorem „Tancerka“, komedya w 3 aktach M. Lengyela. Występ Ireny Solskiej. — We wtorek o godzinie 7·30 wieczorem „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ Fr. Bedlewicza i St. Tarnawskiego. W partyi Małgorzaty wystąpi Ewa Bandrowska. — We środę o godzinie 3·30 po południu „Dyablica“, sztuka w 5 aktach Karola Schönherra. Występ Ireny Solskiej. — We środę o godzinie 7·30 wieczorem „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. — We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Halka“, opera w 4 aktach Moniuszki. Występ Józefy Zacharskiej, Fr. Bedlewicza i St. Tarnawskiego. — W piątek o godzinie 7·30 wieczorem. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy urodzin Najj. Pana „Krysia leśniczanka“, operetka w 3 aktach Jerzego Jarno, z Maryą Bogdanowiczówną i Filipem Kuligowskim w głównych rolach. Rozpocznie „Hymn ludowy“ i „Apoteoza“ z udziałem całego personalu teatralnego.

Z TEATRU.

(„Tancerka“, komedya w 3 aktach Melchiora Lengyela, przekład Heleny Miłosz, przedstawiona po raz pierwszy na scenie lwowskiej 10 sierpnia b. r.).

Tancerka Lola posiada sławę na obu półkulach, zachwyca widzów, wypełnia po brzegi kasy właścicieli kabaretów i widownie największych sal, doprowadza do szału swoich wielbicieli, najrozmaitszych narodowości.

Towarzyszy jej stale w tych podróżach artystycznych Bojdan, który ongi stracił na zachcianki tancerki znaczniejszą fortunę, równocześnie kształcąc ją na gwiazdę pierwszego rzędu. Bojdanowi zawdzięcza Lola wszystko: on rysuje jej wzory kostyumów, układa coraz-to nowe pomysły tańców, strzeże przed zbytniem męczeniem się, słowem: czuwa nad nią, jak najtroskliwszy, najzapobiegliwszy opiekun.

Czy Lolę ciągle jeszcze kocha całą siłą uczucia — autor wyraźnie tego nie podkreśla. Że ona jednak dotychczas nie kochała na prawdę nikogo i pragnie wreszcie doznać dreszczów wielkiej namiętności — to rzecz pewna. Błąka się też po manowach życia, a skoro w tej wędrówce po zimnych, nieprzytulnych pokojach hotelowych, wśród dni podobnych do siebie, urozmaiconych jedynie próbami, konferencyami z krawcową i kolacyami z szampanem, które ją nudzą i męczą — natknie się na kogoś, co do którego przypuszcza, że mógłby stać się owym wymarzonym kochankiem, wówczas Bojdan bez litości wyrzucony zostaje na jakiś czas za nawias życia Loli, zkąd wraca po nowem, przez tancerkę doznanem rozczarowaniu, do roli stałego opiekuna i pocieszyciela.

Tak bywało już nieraz, tak dzieje się również w chwili rozpoczęcia komedyi Lengyela.

W drogę życia tancerki wszedł młody posiadacz ziemski Laszlo. Zetknął się on z nią ongi, przed trzema jeszcze laty, na jakiejś wycieczce w Anglii, jako student Uniwersytetu oxfordzkiego; z kolei spotkał ją nad morzem również w towarzystwie innego, więc zdaleka jeno obserwował artystkę, zachwycony nią i oczarowany jej wdziękiem.

Teraz nastąpiło poznanie się wzajemne. Lola w przeczuciu, że wreszcie zdobyła wyśnioną miłość, za którą tęskniła lat tyle, rzuca się na oślep w ramiona młodzieńca, którego nawet imienia dotychczas nie znała i wyjeżdża z nim jeszcze tej samej nocy na wieś, gdzie wśród woni kwiatów i koncertu ptactwa upływa im kilka rozkosznych miesięcy.

Dawniejsze życie swoje przekreśliła z chwilą opuszczenia sceny kabaretu. Oddała się cała pełni uczucia, choć czasami, gdy z daleka doleci jej uszu dźwięk kobzy, zrywa się na przelotny moment do tańca a twarzyczkę jej oblewa uśmiech rzewny.

I niewiadomo, jak długo przeciągnęłaby się owa sielska sielanka zdala od świata i ludzi we dwoje, gdyby nie zjawiła się kusicielka.

Pewnego dnia wsunęła się niepostrzeżenie do parku dawna towarzyszka zabaw Loli, Masza, wyrafinowana i doświadczona, która po wielu awanturniczych przejściach, nauczyła się trzeźwo spoglądać na życie i brać je z realnej strony.

Uwagi jej i spostrzeżenia, dyktowane z pozoru ogromną życzliwością, wsączają pierwsze krople zwątpienia i jadu w serce kabaretowej gwiazdy. Co się z nią stanie, gdy Laszlo znudzi się w końcu romansem z tancerką a świat tymczasem o niej zapomni? Skoro wślad za Maszą zjawiła się przed Lolą reszta dawnej nieodstępnej wesołej kompanii, a porzucony przez nią bez litości wypróbowany jej przyjaciel i mistrz, Bojdan i rzucił Loli w twarz słowa: „Ty do nas należysz, do naszego świata, nie do niego. Wróć po sławę i laury. Mam nowe pomysły, brak mi tylko wykonawczyni. Zachwycisz świat cały!“ — ona waha się po raz pierwszy. Przybycie Laszla i brutalne wyrzucenie przezeń z parku dworskiego „całej hołoty“, dopełnia miary: Lola wraca na scenę i błyszczy na niej stokroć silniej, niż dawniej.

Po upływie kilku dalszych miesięcy, Laszlo złamany tęsknotą za ukochaną nadewszystko kobietą, ofiarowuje jej swoje serce i nazwisko, żąda jednak nawzajem opuszczenia przez nią sceny.

Tancerka uczynić tego nie może. Wyrzeknie się dla męża swego otoczenia, sposobu życia, lecz tańczyć musi! Tańczy tylko dla samej rozkoszy tańca, nie wymaga widzów, oklasków, lecz sztuce umiłowanej musi pozostać wierna...

Scysya dwu światów, dwu poglądów na życie, dosięga najwyższego napięcia. Laszlo trzasnąwszy drzwiami i wyrzuciwszy stek obelg, opuszcza mieszkanie artystki. Już nie spotkają się w życiu. Ona skazana zostaje nadal na jednostajną wędrówkę po kabaretach całego świata. Bojdan otula ją troskliwie, nakłania do wypoczynku, sam zaś, zapaliwszy papierosa, spędzi u boku Loli na czuwaniu jedną więcej noc bezsenną.

Melchior Lengyel ujął temat nie nowy w formy artystyczne z niezaprzeczonym talentem i odczuciem wymagań sceny, stwarzając temsam rzecz zajmującą i nie banalną.

Świat wprowadzony do fabuły komedyi, zna on doskonale, postaci więc drugoplanowe stanowią w „Tancerce“ wyborne tło do trojga bohaterów romansu: Loli, Laszla i Bojdana.

Z typów męskich Bojdan został psychologicznie najstaranniej pogłębiony i wyposażony w szczegóły nowe, a interesujące.

P. Irena Solska odtworzyła tytułową rolę komedyi Lengyela prześlicznie, z ogromnym wdziękiem, szczerością i prostotą, zdobywając dla pragnącej prawdziwej miłości gwiazdy kabaretowej powszechną sympatyę.

Operując na pozór najzwyklejszymi środkami, umiała uwypuklić odpowiednio odtwarzaną postać, tchnąć w nią nerw życia, owiać zniewalającym sentymentem, uszlachetnić i podnieść. Zapominało się o środowisku, w którem rozgrywa się akcya, o marnem, płaskiem otoczeniu Loli, o tych awanturnicach, emerytowanych i wkraczających dopiero w życie blichtru i bezustannej pogoni za marą złota i kłamanego uczucia.

Rola Laszla nie wykracza po za ramy przeciętności. Takich rozkochanych w artystkach młodzieńców widzieliśmy już na scenie legion cały. P. Okornicki odegrał ją bardzo dobrze. Słowa wielkiego uznania należą się natomiast p. Ludwikowi Fritschemu za doskonałą sylwetkę Bojdana. Artysta, naturalnie, bez szarży lub przesady, stworzył typ ściśle wedle intencyi autora.

W mniejszych rolkach przyczynili się do powodzenia komedyi panie: Borkowska, Lichtensteinówna, Sznage i Kwiatkiewiczowa, oraz pp.: Dobrzański, Mihułowicz, Leszczyc i Czaki.

Rococo we Włoszech.

(Ludzie. — Literatura. — Sztuka).

(Ciąg dalszy)

Rzym w drugiej połowie XVIII wieku nie robił takiego wrażenia, jakiego można się było spodziewać po „Roma caput mundi“, Całą ozdobę placu „del Popolo“ był obelisk ustawiony za Sykstusa V. i trzy kościoły, zresztą bowiem otaczały plac tylko ubogie domy, składy siana — na bruku, zarosłym zielskiem, błąkały się kozy i osły. Pagórek Pincio był ulubionym spacerem ludu, poetów i artystów; w dni świąteczne tańczono do późnej nocy przy blasku księżyca lub przy mdłem świetle latarń. Prawie każdy mężczyzna nosił przy sobie ostry nóż lub sztylet, aby módz bezpiecznie powracać do domu. Ulice były ciemne, mnożyły się też napady i morderstwa. Moroni zapewnia, że za Klemensa XIII. popełniono w Rzymie w przeciągu dziesięciu lat i siedm miesięcy 4.000 morderstw, a w całem państwie kościelnem liczba ta doszła do 13.000.

Chłędowski przedstawia całe życie uliczne ówczesnego Rzymu, opisuje tłum uliczny i jego ubiory. Co chwila spotykało się księży i zakonników. W roku 1766 na 170 tysięcy do 180 tysięcy ludności było w Rzymie księży świeckich 5.000, zakonników 3.500, zakonnic 1.500 i 34 biskupów, nie wliczając w to watykańskich prałatów. Niesłychaną plagą byli żebracy; 1500 ubogich żywiły szpitale i fundacye, a około 10.000 dziadów włóczyło się po mieście, zalegało wejścia do kościołów. Weselszą nutę w życiu ulicznem stanowił tłum szarlatanów, których głównym zarobkiem było sprzedawanie amuletów i rozmaitych „świętości“.

Smutne przeznaczenie miewał plac Navona. Przy fontannie zwanej „Il Moro“ ustawiano na podwyższeniu ludzi przywiązanych do ławek, z napisami za co i na jaką karę są skazani. Gdy się zebrało dość gawiedzi, uderzano w trąby, przychodzili oprawcy i rozpoczynała się egzekucya. Publiczność bawiła się wybornie tym widokiem, a nieraz wołała nawet: „Bić jeszcze, bić jeszcze“.

Największą wadą rzymskiej ludności — pisze autor — od średnich wieków aż po wiek XIX. było lenistwo. Jak w czasach Odrodzenia, tak i w XVIII. wieku Rzymianie nie byli zdolni do pracy, która wymagała wytrwałości i rzemieślniczej zręczności. Osterye utrzymywali po największej części Genueńczycy, cukiernie należały do Szwajcarów, kowalstwem i ślusarstwem trudnili się Włosi z Friuli, nie widziało się Rzymianina, któryby był murarzem, krawcem lub kapelusznikiem. Rzym nie miał mieszczaństwa, ludność składała się z duchowieństwa, ze szlachty, z niezliczonej służby i właściwego ludu. Jedna z arystokratek opowiadała, że w młodości miała przekonanie, iż społeczeństwo składa się tylko z panów i ze służby. Punktami zbornymi dla inteligencyi były trzy kawiarnie, z których najstarszą była „del Greco“. Kawiarnia ta z dodatkiem „antico“ istnieje, jak wiadomo, do dzisiaj.

Dokładnie, ze szczegółami przedstawia Chłędowski ówczesne państwo kościelne i jego administracyę, oraz historyę ówczesnych, znakomitych rodów. Usłużni heraldycy wywodzili dawne włoskie rody od bohaterów starożytności. Późniejsza arystokracya była zadowolona, że pochodzi od papieskich nepotów, następnie nawet wzbogaceni mieszczanie i bankierzy sięgali po herbowe zaszczyty. Do złotej księgi rzymskiego patrycyatu bywały już wpisywane i rodziny z prowincyi, które osiadły w Rzymie, a nadużyć działo się sporo. W wieku XVIII. widzimy obok Colonnów, Orsinich, Chigich, Aldobrandinich, Doriów i Altierich, zupełnie nowe nazwiska w księdze patrycyatu. Z historycznej szlachty jeden tylko dom Colonnów utrzymywał się na swej wysokości.

Najbardziej jednak lubiana z końcen XVIII. wieku była rodzina Borghese.

Ruiną arystokracyi rzymskiej był zbytek i gra. Prawdziwie fantastyczne dzieje tego zbytku opowiada autor w sposób niezmiernie barwny i zajmujący, opisując bale, przyjęcia i festyny, złocone karety, malowane przez najznakomitszych artystów, z przepychem urządzone stajnie i zbytkowne liberye służby.

Może jeszcze bardziej zajmujące, niż rzymskie towarzystwo, był świat cudzoziemski, dla których Rzym był wówczas prawdziwym rajem. Przed wojnami napoleońskiemi przeważali w Rzymie Anglicy. Pierwszeństwo należy się tu synowi znanej lady Montagu, słynnej autorki. Charles Wortley Montagu bawił w Rzymie w roku 1762, a mówiono o nim i w salonie i na ulicy. „Gdyby przyszło — czytamy — rozstrzygać, kto był większym awanturnikiem, Casanova czy Montagu, to chyba drugiemu trzebaby przyznać palmę pierwszeństwa“. Posłuchajmy choć w krótkości niezwykłych dziejów jego życia. Urodził się w Konstantynopolu, gdzie ojciec jego był angielskim ambasadorem i podobno na nim pierwszym z Europejczyków próbowano szczepienia ospy; powróciwszy do Anglii, wstąpił do szkoły w Westminster. Uciekł jednak wkrótce i najmował się do zamiatania ulic w Londynie; pracował potem u rybaków, następnie na okręcie angielskim popłynął do Portugalii, gdzie znalazł miejsce, jako poganiacz mułów. Przypadkiem odkryła go rodzina i oddała na Uniwersytet w Lipsku. Tu pilnie studyował matematykę, fizykę, botanikę, astronomię i języki wschodnie, ale i to mu się znudziło. Udał się do Indyj Zachodnich. Liczne podróże i poznanie świata ustatkowały go; powrócił do Anglii i tak dalece spoważniał, że zasiadł w parlamencie i stał się znakowitym mowcą. Niedobrany związek małżeński (zaślubił praczkę) tak mu ciężył, że uciekł z Anglii prawie bez grosza. Tułał się w Niemczech, Holandyi, Szwajcaryi, Paryżu i Rzymie, gdzie był lokajem, pocztylionem; furmanem, mowcą duchownym i t. d. W roku 1761 umarł mu ojciec, który go wydziedziczył, wyznaczył mu jednak tysiąc funtów rocznej pensyi, z czego awanturnik mógł żyć przyzwoicie i nie szukać przypadkowych zajęć. Pojechał też do Rzymu i dostał się w towarzystwo uczonych. Właśnie archeologów zajmował spór, jak tłumaczyć napisy synaityckie; Montagu oświadczył, że pojedzie do Azyi i odcyfruje litery. Zapuścił brodę i uczył się wschodnich języków, wreszcie wybrał się w podróż, która trwała dwa lata. Napisów odcyfrować nie mógł, natomiast w Palestynie porobił odkrycia, które bardzo zajęły archeologów.

Montagu miał dość oryginalny, choć niebardzo honorowy zwyczaj, że gdzie dłużej zamieszkał, zawierał związek małżeński. Raz ożenił się z Hiszpanką, raz z Greczynką, to znowu wykradł żonę duńskiego konsula w Aleksandryi. W roku 1768 wybrał się do Turcyi, przeszedł na wiarę Proroka, później jednak musiał znowu przejść na katolicyzm, gdyż pochowany został w klasztorze Augustyanów w Padwi.

Do licznych oryginałów rzymskich należeli lord Baltimore, Wilbraham Bootle, ze znakomitości zaś literackich bawili w drugiej połowie XVIII. wieku Herder i Goethe.

Trzeba mieć istotnie niezwykły talent plastycznego przedstawiania faktów, aby z licznie nagromadzonej galeryi typów umieć ułożyć tak barwne i zajmujące tło ówczesnego życia, które tak daleko odbiegło od dnia dzisiejszego. Wszystkie te postacie żyją własnem życiem, są prawdziwe i wypukłone jeszcze mistrzowskiem piórem Chłędowskiego. Podnosiliśmy już dawniej, że Chłędowski musi często pisać o czynach niezbyt chlubnych ludzi, których oddalenie wieków, a często i ich dzieła wyszlachetniły, rozgrzeszyły z niejednego błędu, że niewolno mu przemilczać niczego, jak nie wolno nikomu, kto pisze dzieło naukowe; a że tego nie robi, to jest jego zasługą. Trzeba chcieć i umieć oddzielić poszczególne jednostki, a choćby i pojedynczego człowieka od dzieła jego, które może pięknością swoją przewyższać o całe niebo naturę jego i pewne, choćby nawet zbrodnicze skłonności. Wszakże powiedział Krasiński, że twórca jest tylko naczyniem, przez które strumień piękności przepływa. A naczynie to, jak wiemy, samo w sobie nie zawsze jest piękne.... Rzeczą pisarza, krytyka, jest przedstawić prawdę, ale w ten sposób, aby w tej prawdzie zamykał się cały człowiek i całe jego dzieło bez względu na to, z jakich pobudek zostało stworzone. Krytyka, to nie plotkowanie, tylko rozróżnienie. I w tem mieści się cała odpowiedź na to, czy koniecznem (?) jest w dziełach Chłędowskiego to gromadzenie i opisywanie wszystkich zbrodniczych i złych czynów. Bez tego, czy możnaby bezstronnie poznać tych ludzi, wytłumaczyć często ich plany, zamiary i dzieła, tak sprzeczne niejednokrotnie, jak sprzeczną i ciągle kłócącą się z sobą była ich natura?

A powiada Ernest Hello, że „krytyka jest sumieniem sztuki...“

Prawda, szczerość, niezwykły dar przedstawiania, miejscami prawie momentalna plastyka święcą w „Rococo“ tesame tryumfy, co w poprzednich jego dziełach.

W następnych rozdziałach, jak „Papa Lambertini“ i „Klemens XIV.“, mamy znowu świetne charakterystyki zakomitych głów Kościoła, którzy niejedno mieli do zwalczenia i obaj dążyli do sanacyi opłakanych stosunków. Klemens XIV. zmarł prawdopodobnie otruty; jak dalece zdeprawowane było społeczeństwo i — trzeba to powiedzieć — pewien odłam duchowieństwa, dowodem tego, że po śmierci Klemensa nieprzyjaciele jego wyprawiali orgie radości, bezczeszcząc pamięć zmarłego.

Całe mnóstwo nowych szczegółów znachodzimy w życiorysach obu tych głów Kościoła, szczególnie ciekawe przyczynki podaje Chłędowski o zniesieniu zakonu Jezuitów, których niektórzy monarchowie używali do swych politycznych celów. Niema ani cienia jakiejś animozyi znakomitego autora do opisywanych przezeń faktów, jest bezstronnym tylko i sumiennym krytykiem, który zbadawszy z drobiazgowością cały materyał, oddaje go tak, jak tego nauka wymaga. Wszakżeż i Pastor w pomnikowem swem dziele „Geschichte der Päpste“ nie przemilcza również niczego, jakkolwiek często musi pisać o rzeczach niezbyt jasnych.

Specyalny rozdział poświęcił Chłędowski kollekcyonerom rzymskim. Jednym z najcharakterystyczniejszych objawów umysłowego życia w XVI. wieku w Rzymie było antykwarstwo. Zachęcało do tego otoczenie, pobudzał i rząd papieski z licznych względów. Wyrobiła się w społeczeństwie rzymskiem opinia, że opiekowanie się zabytkami starożytności należy do najszlachetniejszych zajęć wykształconego człowieka i nie było łatwiejszego sposobu pozyskania sobie popularności, jak być znawcą antyków.

Do prawdziwych znawców należał przed innymi kardynał Alessandro Albani, którego możnaby nazwać królem antykwarzy XVIII. wieku we Włoszech. Żył on ośmdziesiąt kilka lat, miał więc dość czasu, aby zebrać cały skarb wiadomości i doświadczeń w rzeczach starożytnej sztuki, zwłaszcza, że antykwarstwo stało się u niego namiętnością, dla której poświęcił cały majątek. Autor prezentuje nam w dalszym ciągu takich znawców i zbieraczy, jak trochę dziwaczny i niezupełnie dobrej sławy Filip baron Stosch, Anglik bankier Tomasz Jenkins, kardynał Domenico Passionei, wreszcie Stanisław książe Poniatowski. syn Kazimierza, brata królewskiego.

Jak zwykle korzysta Chłędowski ze sposobności, aby natracić o sprawy i osobistości polskie — poświęca też tym osobistościom specyalne badania, które przynoszą wiele nowego i bardzo cennego materyału. Tak też jest i ze Stanisławem Poniatowskim. Po przedwieniu jego rodowodu i pierwszych lat młodości Chłędowski opisuje jego życie we Włoszech i jego zasługi, jako kolekcyonera. Książę miał śliczną willę przy via Flaminia i pałac przy via della Croce. W późniejszym wieku poślubił Hiszpankę, z którą miał trzech synów i córkę i przeniósł się do Florencyi, sprzedawszy w roku 1826 najcenniejszy swój zbiór: rznięte kamienie, gemmy i kamey Anglikowi M. Sykes. W zbiorach księcia znajdowało się również mnóstwo obrazów, rzeźb i innych zabytków. Młodszy syn księcia, znany kompozytor oper, objął kierownictwo włoskiej opery w Paryżu, a w jego sławnej operze „Genuina“ śpiewała Adelina Patti w roku 1872 w Londynie.

Córka Eliza wyszła zamąż za p. Ricci i była matką słynnej hrabiny Walewskiej.

Książę Stanisław umarł we Florencyi w roku 1833; wyborny jego portret malowała Angelika Kauffmann.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odznaczenia.

Wiedeń, 11 sierpnia. Najj. Pan nadał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności oficyałowi podatkowemu Franciszkowi Mroczkowskiemu i komisarzowi straży skarbowej I. klasy Bronisławowi Krausowi.

Z Uniwersytetu.

Wiedeń, 11 sierpnia. P. Kierownik Ministerstwa oświaty zatwierdził uchwały kolegium profesorów w sprawie dopuszczenia dr. Hugona Steinhausa jako docenta prywatnego matematyki na wydziale filozoficznym Uniwersytetu lwowskiego, a dr. Karola Mayera jako docenta prywatnego medycyny wewnętrznej ze szczególnem uwzględnieniem radyologii na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Podatki od zysków wojennych.

Wiedeń, 11 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyę ustawy w sprawie podatku od zysków wojennych.

Pomnożenie liczby węgierskich ministrów.

Budapeszt, 11 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza artykuł ustawy o tymczasowem pomnożeniu liczby odpowiedzialnych ministrów węgierskich.

Zmiany w gabinecie francuskim.

Paryż, 11 sierpnia. (*Havas*). Karol Chaumet obejmie tekę marynarki. Rada ministrów postanowiła utworzyć podsekretaryat stanu marynarki, który powierzony będzie Jakóbowi Ludwikowi Dumesnil.

Buta Venizolesa.

Ateny, 11 sierpnia. (*Ag. Havasa*). Na posiedzeniu Izby, które miało przebieg bardzo burzliwy, wygłosił Venizelos mowę, potępiającą machinacye, które doprowadziły do obecnego położenia. Powiedział on, że jest zdecydowany chwycić się nadzwyczajnych zarządzeń, a gdy to będzie potrzebne, uciec się nawet do dyktatury, aby zwalczyć wszystko, co przeszkadza jego dziełu. Venizelos zakończył, że jest pewny, iż ma za sobą wielką większość ludności.

Wypowiedzenie wojny przez Chiny.

Pekin, 11 sierpnia. (*B. Reutera*). Dziś spodziewają się wypowiedzenia wojny Niemcom. Prawdopodobnie obejmie ono także Austro-Węgry, a bądź co bądź zerwane będą stosunki z Austro-Węgrami.

Z ostatniej chwili.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 11 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 11 sierpnia:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Na północ od Fokszan Rossyanie i Rumuni wczoraj po południu znowu przedsięwzięli gwałtowne ataki masowe, które miejscami były uszykowane w 20 falach, następujących po sobie. Dywizye niemieckie w w zwycięskiej obronie odparły nieprzyjaciela. Walki w wąwozie Ojtoz biorą pomyślny obrót. Siły austro-węgierskie i niemieckie zabierając obrońcy jeden rów za drugim, dotarły aż na wzgórza na południe i na zachód od Okny.

Dalej na północ położenia nie doznało ważnej zmiany.

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Nad Isonzem walka działowa odżyła znowu.

(*Z bałkańskiego teatru wojny.*)

Niema nic do ogłoszenia.

Szef sztabu generalnego.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. 13.661/Ad. (4063)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 2 sierpnia 1917 L. 13.661/Ad. którem ustanawia się ceny maksymalne w drobnej sprzedaży jabłek i śliwek w świeżym stanie.

Na podstawie § 6 rozporządzenia c. k. Urzędu żywnościowego z 22 lipca 1917 Dz. p. p. Nr. 303 i § 5 rozporząpzenia tego Urzędu z 22 lipca 1917 Dz. p. p. Nr. 304 zarządzam co następuje:

§ 1.

W drobnej sprzedaży wymienionych niżej gatunków owoców krajowego pochodzenia w świeżym stanie, nie wolno przekraczać następujących cen:

Gatunek owoców	Przy sprzedaży	
	do 1 kg.	powyżej 1 kg.
I.		
1. Jabłka stołowe (owoce więcej jak średniej wielkości, bez wad, uszkodzeń, a więc nie silnie obtłuczone, nierobaczliwe, niezniekształcone, bez pleśni, dostatecznie dojrzałe, na drzewie, a mianowicie:		
a) większe sztuki bez wad (w pakach, koszach lub luźno)	1 kor. 50 hal.	1 kor. 46 hal.
b) mniejsze sztuki bez wad (w pakach, koszach, beczkach lub luźne)	1 kor. 34 hal.	1 kor. 30 hal.
2. Jabłka gospodarskie włącznie z jabłkami na marmoladę, kompot i strudel (w beczkach lub luźno)	1 kor. 02 hal.	— kor. 88 hal.
3, Jabłka moszczowe (gatunki używane zwykle do wyrobu jabłecznika)	— kor. 56 hal.	— kor. 56 hal.
II.		
1. Sliwki (węgierki krajowego pochodzenia) a mianowicie:		
a) owoce stołowe zrywane ręką	1 kor. 28 hal.	1 kor. 24 hal.
b) owoce otrząsane	— kor. 78 hal.	— kor. 74 hal.
2. Sliwy	1 kor. 46 hal.	1 kor. 42 hal.
3. Rengloty (dojrzałe lub niedojrzałe)	1 kor. 40 hal.	1 kor. 36 hal.
4. Mirabelki	1 kor. 88 hal.	1 kor. 84 hal.

Ceny rozumieją się za jeden kilogram zdrowego, świeżego towaru.

Przy sprzedaży jabłek stołowych, których jakość nie odpowiada warunkom przytoczonym pod I. 1. a więc przy sprzedaży jabłek stołowych silnie odtłuczonych, robaczliwych, zniekształconych, pokrytych pleśnią, lub niedostatecznie dojrzałych, obowiązują ceny oznaczone za jabłka gospodarskie.

§ 2.

Ustanowione w tem rozporządzeniu ceny maksymalne jabłek nie stosują się do tak zwanych owoców luksusowych, to jest do wyborowych bez wad osobliwie wielkich owoców następujących gatunków jabłek: renety ananasowe, bemerki, czerwonuszki, pepiny Liniusza, grafsztynki, kalwile, renety kanadyjskie, siewki z Zallinger, siewki olbrzymy, mantuanki, penozowe, czerwone i białe rozmaryny, migurki.

W drobnej sprzedaży owoców tych gatunków, które mają wady a mianowicie są silnie obtłuczone, robaczliwe, zniekształcone, niedostatecznie dojrzałe, ustanawia się następujące ceny za 1 kilogram:

za ilość do 1 kg. . . . . 1 kor. 28 hal.
za ilość powyżej 1 kg. . . . . 1 kor. 24 hal.

W drobnej sprzedaży owoców tych gatunków, średniej wielkości dobrych, albo tylko z wadami, dotyczącemi zewnętrznego wyglądu w szczególności towar skrzynkowy, w opakowaniach w handlu przyjętych I. b) i II. ustanawia się następujące ceny za jeden kilogram:

za ilość do 1 kg. . . . . 1 kor. 78 hal.
za ilość powyżej 1 kg. . . . . 1 kor. 74 hal.

§ 3.

Przez drobną sprzedaż rozumie się sprzedaż konsumentom w ilościach poniżej 5 kg.

§ 4.

Kto za jabłka lub śliwki pochodzenia krajowego w świeżym stanie żąda cen wyższych od cen maksymalnych, ustanowionych tem rozporządzeniem, albo dozwala, by jemu lub komu innemu takie ceny ofiarowano lub przyrzekano, karany będzie przez polityczną władzę powiatową aresztem od tygodnia do 6 miesięcy, o ile czyn karygodny nie podlega surowszej karze.

Obok kary aresztu może być nałożona grzywna do 10.000 kor.

Podobnym karom ulega także ten, kto do takiego czynu namawia lub bierze w nim udział.

Równocześnie z nałożeniem kary można orzec utratę uprawnienia przemysłowego na zawsze lub na czas oznaczony.

Nadto w orzeczeniu karnem można orzec na rzecz Państwa przepadek towaru, do którego odnosi się karygodna czynność lub jego wartości, przytem obojętnem jest, czy towar jest własnością sprawcy, czy też nie.

§ 5.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi bezzwłocznie w życie.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

C. II. 66/17 (1). Edykt. Przeciw Mikołajowi Szkrabakowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Bóbrce przez Maryę Płukar z Bryniee zagórnych pozew o uznanie za właścicielkę krowy czarnej łysej zpn. Na podstawie pozwu tego wyznacza się termin do rozprawy na dzień 5 września 1917 o godzinie 9 rano biuro 2. Celem strzeżenia praw Mikołaja Szkrabaka ustanawia się p. dr. Józefa Wielochowskiego, adw. krajowego w Bóbrce kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Bóbrka, 31 lipca 1917. (4045 3—3)

Obwieszczenie

c. k. galicyjskiego Namiestnictwa z 7 sierpnia 1917 L. 18984/8904/XVII. w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Herzegowiny.

Ze względu na obecny stan chorób stadnych w Bośnii i Herzegowinie c. k. Namiestnictwo, uchylając swe obwieszczenie z dnia 9 lipca 1917 L. 16563/7540/XVII. zarządza na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z 27 lipca 1917 L. 33362 względem wprowadzania zwierząt z Bośnii i Herzegowiny co następuje; 1. z powodu panującej pryszczycy zakazuje się wprowadzania do Galicyi zwierząt racicowych z powiatów: Dubica i Nevesinje, a 2. z powodu panującego pomoru świń zakazuje się wprowadzania świń z powiatów Bijeljina, Brcko, Derventa, Sarajewo i Žepce.

Pod względem wprowadzania bitych świń w stanie niepoćwiartowanym, obowiązują nadal dotychczasowe przepisy.

Przekroczenia niniejszego obwieszczenia karane będą według ustawy z 6 sierpnia 1909 Dz. p. p. L. 177 przy zastosowaniu przepisów §§ 71, 72 i 73 tej ustawy, oraz odnośnego rozporządzenia wykonawczego.

To podaje się do powszechnej wiadomości.

C. k. Namiestnictwo. (4065)

Cm. VI. 10/17 (1). Przeciw Wasylowi Kopij przedtem w Olchoweach, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądn tutejszego przez Kasę oszczędności miasta Sanoka pozew o 8 rat pożyczkowych po 36 kor. 19 hal. zpn. i adnotacyę sporu. Na podstawie pozwu tego dozwolony został nakaz zapłaty do l. cz. Cm. VI. 10/17. Celem strzeżenia praw pozwanego, ustanawia się pana dr Mossora adwokata w Sanoku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Sanok, dnia 7 lipca 1917. (4066)

C III. 71/17 (1). Przeciw Wojciechowi Borguszowi z Lipowej, ktorego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Żywcu przez Reginę Łodziana z Leśnej pozew o 310 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 13 sierpnia 1917 o godzinie pół do 11 rano w sądzie tutejszym biuro Nr. 12. Celem strzeżenia praw Wojciecha Borgosza ustanawia się p. dr. Michała Kornickiego, adwokata w Żywcu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Wojciecha Borgosza w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Żywiec, dnia 28 lipca 1917. (4069)

Licytacye.

E. VI. 906/17 (14). Na żądanie Reizli Wurzlowej, odbędzie się dnia 7 września 1917 o godz 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11 licytacya realności lwh. 424 gm. Tarnów tj. domu jednopiętrowego przy ul. Wekslarskiej, oszacowanego na 11.470 kor. Najniższa cena wynosi 5735 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Tarnów, dnia 16 marca 1917. (4067)

Upadłości.

Sa. 2/17 (4). Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Saula Holländra kupca w Krakowie ul. Grodzka 19. Komisarz ugodowy radca sądu wyższego Spitzer c. k. sądu krajowego w Krakowie. Zarządca ugodowy Leon Singer, kupiec w Krakowie ul. Zielona 19. Audyencya do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro Nr. 41, dnia 4 września 1917 o godzinie 10 przed południem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 28 sierpnia 1917.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 28 lipca 1917. (4070)

Sa. 1/17 (46). Zatwierdzenie ugody. Ugodę zawartą na audyencyi dnia 19 lipca 1917 między dłużnikiem, Jakóbem Viertlem kupcem w Krakowie ul. Grodzka 15 a jego wierzycielami zatwierdza się.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 21 lipca 1917. (4071)

Amortyzacye.

T. 155 17/3. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Pawła Prus Głowackiego. W czerwcu 1915 uprowadzili cofający się ze Lwowa Rosyanie Jana Pawła 2 im. Prus Głowackiego, właściciela dóbr Leśniowice pow. gródeckiego i internowali go w Kijowie, gdzie miał on dnia 9 listopada 1915 umrzeć i gdzie go w dwa dni potem pochowano.

O śmierci jego doniósł listownie swojej żonie we Lwowie przebywający również w Kijowie wiceprezydent miasta dr. Leonard Stahl i o tem słyszał także adw. dr. Filip Schleicher, który wówczas internowany był także w Kijowie. Jest przeto prawdopodobnem, że Jan Paweł 2 im. Prus Głowacki umarł, wobec czego na wniosek Rafała Cywińskiego, Emilii Głowackiej i Idalii z Hohendorffów Głowackiej wdraża się postępowanie celem udowodnienia śmierci tegoż Jana Pawła 2 im. Prus Głowackiego, dla którego ustanowił już sąd tut. uchwałą z dnia 15 września 1916 P. 14/16/7 kuratorem p. Rafała Cywińskiego, właściciela dóbr zam. we Lwowie przy ul. Andrzeja Potockiego l. 11, a obecnie przebywającego w Ołomuńcu Obere Froblichstrasse 15. Niniejszem wzywa się wszystkich posiadających wiadomości o Janie Pawle 2 im Prus Głowackim, aby do 31 sierpnia 1917 zakomunikowali ją podpisanemu sądowi, albo wspomnianemu wyżej kuratorowi. Po upływie tego czasokresu i po przeprowadzeniu dalszych dowodów rozstrzygnie się o zawnioskowanym dowodzie śmierci.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 31 maja 1917. (3186 3—3)

Firmy.

Firm. 366/17 Oddz. A. II. 392. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział A. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „L. Rock i J. Halberstamm przedsiębiorstwo budowlane w Krakowie“, po niemiecku: „L. Rock et. J. Halberstamm Bauunternehmung Krakau“. Przedmiot przedsiębiorstwa: Prowadzenie wszelkiego rodzaju budow. Forma spółki: Jawna spółka handlowa od 11 lipca 1917. Spólnicy osobiście odpowiedzialni: Łazarz Rock i Joachim Halberstamm. Podpis firmy: Firmę podpisywać będzie wyłącznie Łazarz Rock i takową na zewnątrz zastępować, w ten sposób, iż pod wyciśniętą, lub przez kogokolwiek wypisaną firmą, po polsku: „L. Rock i J. Halberstamm przedsiębiorstwo budowlane w Krakowie“, po niemiecku: L. Rock et J. Halberstamm Bauunternehmung Krakau“ położy swe nazwisko firmowe „L. Rock“. Dzień wpisu: 11 lipca 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 11 lipca 1917. (4032)

Z drukarni Wł Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.